Nr. 17. Kraków, dnia 26 Kwietnia 1873 r. Rok XII.

BIURO REDAKCYI
w Krakowie
Ulica Szewska, 210.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Wychodzi
co Sobota
w objętości arkusza.

Rękopismy zwracają się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia.

Administracya i Ekspedycya miejscowa w Krakowie
Rynek główny, Nr. 14.
Ajencya we LWOWIE w „księgarni polskiéj przy ulicy Kopernika.“

Organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie
wydawany pod redakcyą
Dra Stanisława Janikowskiego, Prof. w Uniw. Jag.

Ajencye główne:
w Warszawie w księgarni *Gebethnera* i *Wolffa*,
w Poznaniu w księgarni *Czapińskiego.*

Cena „Przeglądu lekarskiego“ wynosi:

W Krakowie rocznie	zlr. 6 c.	— w. a.
półrocznie	„ 3 „	— „ „
kwartalnie	„ 1 „ 50	„ „

Cena w Państwie Austryackiém z przesyłką pocztową

rocznie	zlr. 6 cent. 60	w. a.
półrocznie	„ 3 „ 30	„ „
kwartalnie	„ 1 „ 80	„ „

Ogłoszenia przyjmuje
Biuro Administracyi, tudzież Ajencye A. Piątkowskiego *we Lwowie*, Z. Kotkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mossego *w Wiedniu*, wreszcie Administracya Dziennika Poznańskiego *w Poznaniu.*

Cena ogłoszeń:
Od wiersza drobnego (petit) lub miejsca tegoż po 5 centów oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj.

Numer pojedynczy kosztuje 15 c.

Chloral we wściekliźnie i w niektórych innych chorobach układu nerwowego.

Rzecz czytana na walném zebraniu lekarzy Wielkopolskich dnia 19go Grudnia roku 1872. w Poznaniu

przez Dra T. Kaczorowskiego.

(Ciąg dalszy. — Zob. Nr. 16.)

Tegoż samego dnia rano przewieziono chorego z domu do szpitala miejskiego pod pozorem, że potrzebne są dlań kąpiele, których w domu przyrządzać nie można. Usposobienie chorego posępne, ale spokojne, żali się tylko ciągle, że napić się nie może. Ponieważ samo dotykanie palcami lodu wywołuje kurcze: chory obwija kawałki lodu opłatkiem, żeby zimno palców nie raziło, połyka także z upodobaniem gałki skrobanéj surowéj wołowiny.

Spostrzeżenie, że prąd wdychanego przez usta powietrza przyczynia się do wywoływania kurczów przy piciu, naprowadziło mnie na pomysł, aby zalecać choremu wciąganie wody przez słomkę, co się doskonale udaje. Ośmielony tém powodzeniem chory próbuje pić wodę kubkiem z boku do ust przychylonym i jakże uszczęśliwionym się czuje, że tym sposobem pić i że nareszcie napić się może.

Po południu o godzinie 3ciéj rzucono choremu, który do téj chwili nie domyślał się bynajmniéj znaczenia swojéj choroby, z otoczenia uwagę, że stan jego w związku zostaje z dawném ukąszeniem przez psa, nagle jakby błyskawicą rozwidnia mu się w głowie, pojmuje on rozpaczliwość swego położenia i przygotowuje się do nieuniknionéj śmierci. Całą noc spędza w ustawicznych marzeniach o śmierci, głowa rozpala się, ciepłota i tętno podnoszą się.

Dnia 24go niepokój i egzaltacya się wzmaga; — majaczenia, że go otruć, w wannie uśmiercić chcemy, ciągle go zaprzątają. Najmniejszy powiew powietrza, dotknięcie głowy chustą dla otarcia potu, zbliżenie się do jego łóżka, wprawia go w kurcze wdechowe. Chwilami silne pobudzenie płciowe wyraża się w sprośnych pieszczotach i uściskach przytomnéj żony, którą raz nawet od gwałtu obronić wypadło. Od południa przestaje jeść i pić. Usta usychają, twarz rozogniona, oczy ropiastym płynem zachodzą, skóra rozpalona. Zimne okłady głowy, które zaleciłem, chwali sobie chory, choć każda ich zmiana sprowadza kurcze. Odtąd chory ustawicznie pluje na wszystkie strony obfitą, lepką śliną, która go, zdaje się, pali w ustach.

Gadatliwość bezsensowna i uniesienie się zwiększa się ku wieczorowi. Po zadanéj morfinie spał nieco w nocy, ale z wielką niespokojnością i chrapaniem.

Dnia 25go nad ranem zrywa się nagle z największą zapalczywością i ucieka z pokoju na podwórze; przyprowadzony przemocą napowrót łży wszystkich z największą wściekłością, nie wyjmując żony i mnie, dla których dotąd ciągłą okazywał względność; nie przyjmuje zgoła niczego do ust. O godzinie 2giéj z. p. nagle zmienia się scena — wściekłość ustępuje miejsca zupełnemu bezwładowi. Nieustające wymioty żółciowe rozpoczynają widowisko. Chory woła ochrypłym głosem bez przestanku: „pić“ i chciwie pochłania najróżnorodniejsze napoje, jakoto wodę, maślankę, piwo, wino. ale niezadługo zwraca wszystko. Już dźwignąć się nie zdoła z łóżka. Twarz brudno żółtawa zupełnie zapadła, z żółtawych oczu ciecze obfita ropa — skóra stygnie, tętno niknie. Chory wydaje ciągłe słabe piskliwe jęki, jak małe dziecię, nareszcie w nocy dnia 26go o godzinie 1½ ostatnie zrobił wysilenie zerwać się z łóżka, krzyknął przeraźliwie i skonał.

Oględziny w 12 godzin po śmierci uskutecznione okazały:

Nadzwyczajne stężenie całego ciała i wszystkie mięśnie twarzy mocno ściśnięte, szczęka dolna do górnéj przyparta. Skóra i białkówki brudno żółtawe. Opony mózgowe mocno przekrwione, zatoki żylne przepełnione krwią czarną ciekłą. Miąższ mózgu suchy, mocno przekrwiony, w jamkach mało surowicy, sploty naczyniowe bardzo przekrwione, toż samo rdzeń przedłużony. Żyły wieńcowe serca rozszerzone krwią czarną płynną; obie komórki i przedsionki, szczególniéj prawe i obie żyły główne czarną jak smoła krwią przepełnione. Płuca, szczególniéj górne płaty, czarną krwią przepełnione, tak samo wszystkie trzewa brzuszne. Żołądek napełniony brudno-zielonawym płynem, błona śluzowa mocno nabrzmiała, na dnie czarniawa od licznych wybroczyn.

Przechodzę teraz do opisu dwóch przypadków wścieklizny, leczonych wodnikiem chloralu.

Dnia 30go Listopada r. 1871 duży pies podwórzowy z Czerwonaka, wioski o milę od Poznania odległéj, urwawszy się z łańcucha, pojawił się tutaj na Chwaliszewie i napastował przechodniów, z których ośmiu mniéj więcéj pokaleczył.

Dwaj z pomiędzy nich wyrobnicy Tomasz Paczkowski i Józef Czajkowski, domyślając się, że to był pies wściekły, a nie mogąc na razie znaleźć pomocy lekarskiéj, wpadli do apteki Chwaliszewskiéj, gdzie

aptekarczyk przypiekł saletranem srebrowym ranki pokąsanych nie głębokie częścią na ręku, częścią na piersi znajdujące się. Nazajutrz ciż sami zgłosili się jeszcze do szpitala miejskiego z prośćą, żeby im jakiś lek przesiwko wściekliźnie przepisać. Z wielką trudnośeią nakłoniłem ich oo pozostania w zakładzie, gdzie natychmiast zabrałem się do dokładniejszego oczyszczenia z jadu skaleczonych miejsc, które od saletranu srebrowego pokryte były suchemi i dość twardemi strupami.

Ponieważ prości ci ludzie pomimo mej namowy nie chcieli żadną miarą przyzwolić na użycie w tym celu rozpalonego żelaza: przeto poprzestać musiałem na odwilżaniu strupów i głębokiem zastosowaniu potażu żrącego, poczém rany maścią jątrzącą opatrzono.

Paczkowski, który miał trzy ranki na zewnętrznéj powierzchni palców prawéj ręki i dwie na piersi w okolicy wyrostka mieczykowatego, wszystkie nie sięgające głębiéj skóry, nie dłuższe nad dwa nie szersze nad 1/2 centymetra, czwartego dnia zażądał stanowczo mimo najusilniejszych przestróg moich, uwolnienia z zakładu.

Czajkowski po sześciu tygodniach, w przeciągu których zwolna pozwoliłem ranom zabliźniać się, opuścił szpital i do dnia dzisiejszego pożądanem cieszy się zdrowiem.

Majster z fabryki Cegielskiego Prymasiewicz, ukąszony przez tego samego psa w mały palec prawéj ręki, na którym zuajdującą się małą rankę w dwie godziny późniéj żrącym potasem przypiekłem, zalecając na późniéj utrzymywanie przez kilka tygodni w ropieniu, do téj chwili także używa najlepszego zdrowia.

(P r z y p a d e k I.) Paczkowski (wyżéj wspomniany) w siedm tygodni po ukąszeniu zapadł na objawy wścieklizny i dnia 23go Stycznia 1872 o godzinie 3éj z południa do szpitala miejskiego przywieziony został.

Według opowiadania żony, utrudziwszy się ciężką pracą przy zdejmowaniu beczek z okowitą, dnia 20go Stycznia wieczorem narzekał na ogromne znużenie ciała i bóle w krzyżach i kończynach. Noc całą spędził bardzo niespokojnie, dręczony ustawiczną trwogą. Nad ranem odezwał się ból rwący w prawéj ręce rozpromieniający się ku karkowi i potylicy. Uważając to za „zapalenie krwi“, Paczkowski dał sobie krwi puścić z prawego ramienia, ale żadnéj ulgi nie uczuł. Odtąd uważano, że chory pić nie może, i że na samo wspomnienie picia wpada w jakiś ryk kurczliwy i płacze.

Wprowadzony do sali recepcyjnéj przez żonę i jednego znajomego, drżąc cały i z widocznem przerażeniem tulił twarz w objęciach towarzysza, a gdym zawołał na dozorcę, ażeby przyniósł kubek wody, wyprężył się głową w tył z przeraźliwym głosem, którego urywane tempa w chwili przeciągłego wetchnienia od razu zdradziły ów charakterystyczny kurcz wdechowy dotkniętych wścieklizną.

Chory, 36 lat wieku liczący, nie zdolny sam się utrzymać na nogach przedstawia w swéj zapadłéj, brudno-żółtawéj twarzy, którą ustawicznie ukrywa przed spojrzeniem otaczających, wyraz najwyższéj rozpaczy, nic nie mówi, prócz wyrzekań: „o Jezu!“ i szlocha bezustannie. Oddech bardzo płytki, tętno sprychowe ledwo namacalne i bardzo przyspieszone, skóra chłodna i lepkim pokryta potem. Wrażliwość odruchowa bardzo wybitna: otwarcie drzwi, głośne mówienie wprawia go w kurcze. Położony w łóżku kurczy się od zimna i zagrzebuje się w pościeli. Zaraz potém zaczyna wymiotować płynem zielono zabarwionym.

Doznawszy niedawno przedtém w przypadku tężca urażnego (tetanus traumaticus) jak najzbawienniejszego skutku z użycia chloralu, postanowiłem tą razą doświadczyć przeciw wściekliźnie tego leku kojącego kurcze. Z powodu wymiotów nie mogąc go zastosować przez usta, kazałem choremu dać w enemie *Hydratis Chlorali* 5,0, (scrp. 3 1/2). W pół godziny chory zasnął snem przerywanym. Obudził się po dwugodzinnem spaniu i zażądał mleka.

W obawie kurczów przy piciu prosił o łyżkę, i siedząc na łóżku, sam drżącą ręką czerpał mleko, które z wielkim pośpiechem połykał. Był to rodzaj raptownego złopania, ale bez żadnych kurczów, i tym sposobem chory wyjadł około 200 gramów (6 unc.) mleka. Kurczowe odruchy nie odzywały się i na inne wrażenia nerwów skórnych albo zmysłowych.

W parę minut jednak chory zwrócił dopiero co spożyte mleko, rzucił się na łóżko, oddech stawał się coraz trudniejszym, tętno nikło coraz bardziéj, obfity zimny pot wystąpił na skórę wiotką, zupełnie sprężystości pozbawioną i w pół godziny potem życie ustało.

Sekcya wykazała mniéj więcéj te same objawy, co w pierwszym przypadku, z wyjątkiem mózgu, który mało był przekrwiony, za to rdzeń pacierzowy okazał naczynia mocno nastrzyknięte a miąższ rozmiękczony.

(P r z y p a d e k II.) Stolarczyk Juliusz Flemming, lat 20 liczący, przez tego samego psa, o którym była

Listy do Redakcyi Przeglądu Lekarskiego.

I.

Szanowny Redaktorze!

Wiadomo Ci aż nadto dobrze, że nasze czasopisma lekarskie nie dość chętnie poruszają sprawy tyczące się interesów stanu lekarskiego w kraju naszym, działalności towarzystw lekarskich i t. d., a to z téj zdaje się przyczyny, iż nie chcemy publicznie rozstrzygać rzeczy drażliwych. Są jednak sprawy które bezpiecznie dadzą się traktować w piśmie publicznem bez narażenia na szwank osobistych lub zbiorowych ambicyj, albo też bez dotknięcia téj drażliwości właściwéj lekarzów, którą francuzi nazywają *nervosité medicale.*

Do ważnych zadań czasopisma lekarskiego należy nadawanie kierunku zbiorowym pracom lekarzy, zwłaszcza też w zakresie tak zwanéj medycyny społecznéj, ochrzczonéj przez T a r d i e u a nazwą medycyny politycznéj. Sprawy wchodzące w jéj zakres mogą być wprawdzie wnoszone w towarzystwach lekarskich i w nich następnie roztrząsane. Nasze jednakowoż towarzystwa, z powodu zajęć w kierunku wyłącznie można powiedzieć praktycznym, nie mają wielkiego pociągu do zajmowania się sprawami nie mającemi bezpośredniego związku z wykonawstwem lekarskiém, lubo przykładanie się do postępów umiejętności lekarskiéj, według statutu, stanowi jedno z najgłówniejszych zadań tego rodzaju stowarzyszeń. Z drugiéj znów strony zajmowanie się tego rodzaju sprawami w łonie towarzystw lekarskich ma tę niedogodność, iż pozostawia bez udziału w rozprawach liczną armję lekarzy prowincyonalnych, którzy z ogłaszanych protokółów posiedzeń nie wiele się dowiedzą o poglądach członków, a nawet o zajęciach towarzystwa. Z tych powodów wydaje mi się stosownem, aby czasopismo

mowa, na dniu 29go Listopada pokąsany. Bardzo małoznaczne ranki na dużym palcu lewéj ręki i prawéj łytki w ów czas odniesione, zaraz potém saletranem srebrowym przyżegnięte zostały.

Dnia 10go Marca kolega Kramarkiewicz, przywołany do niego, zastał go w obłędzie i wzbraniającego się pić, gdyż za każdym razem, skoro się napić chciał, uczuwał dławienie i zaduszanie w gardle. Kol. Kramarkiewicz, rozpoznawszy od razu wściekliznę, kazał go odesłać do szpitala miejskiego.

Następnego dnia przywieziony tamże, chory sprawiał wrażenie osoby w obłędzie opilczym pogrążonéj. Twarz rozczerwieniona, oczy szklące, ustawiczne bredzenie stanowiły najwybitniejsze zjawiska i dopiero gdy mu podano napoju, właściwy kurcz wdechowy, który go porwał, naprowadził na prawdziwą istotę choroby.

Połykał wprawdzie trochę wody, mleka, piwa; ale w pierwszéj chwili doniesienia tych płynów do ust, napastowany bywał owym kurczem. Odruchy wskutek innych wrażeń nie zwracały wcale uwagi.

Z wielką trudnością udało się zadać choremu przez usta 3 gr. (gr. 42) wodniku chloralu. W kwadrans potém zasnął snem lekkim. Przebudziwszy się w dwie godziny późniéj, okazał się zupełnie spokojnym, zjawiska obłędu przeminęły, twarz pobladła i przybrała naturalny wyraz. Przy pierwszéj próbie picia mocniejsze tylko urywane wetchnienie przypominało dawniejszy kurcz wdechowy; zachęcony tą łatwością pił dużo piwa, mleka i uważał się za zupełnie ozdrowiałego, prosząc, ażeby nazajutrz majster i siostra go odwiedzili. Zaleciłem dalsze podawanie chloralu co 3 godziny po 2 gr., po których regularnie na parę godzin zasypiał, budząc się przytomnie i pijąc bez żadnéj trudności rozmaite napoje.

Wieczorem o godzinie 7éj zastałem chorego w tak dobrym stanie, że zacząłem jak najpomyślniéj rokować o ukończeniu tego przypadku, radując się w duszy, że odkryłem środek skuteczny przeciwko wściekliźnie. Wszystkie czynności prawidłowo się odbywały i z całéj choroby nic nie pozostało, tylko głębsze, drżące wdychanie w pierwszéj chwili picia. Chory sam prosił, żeby mu jeszcze raz na noc dać owego leku, który go tak dziwnie uspokaja, co też nastąpiło dwa razy przez noc, którą z krótkiemi przerwami przespał.

Rano o godzinie 5téj najprzytomniejszy usiadł na łóżku, pił mleko, i opowiadał dozorcy, że się czuje tak zdrowym, iż pewnie tego samego dnia opuści szpital. W parę chwil potem upadł na poduszki i skonał.

Przy oględzinach pośmiertnych znalazłem w sercu i w głównych żyłach nadzwyczaj obfitą ilość krwi ciekłéj, czarnéj jak smoła — w mózgu i rdzeniu pacierzowym mierne przekrwienie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dwa przypadki odjęcia kędzierzaków (*Telangiectasis*) zapomocą przewiązki sprężystéj;

napisał Dr Ludwik Wiszniewski w Wiedniu. *)

Prof. Weinlechner odjął zapomocą przewiązki sprężystéj w Lutym r. b. dwa kędzierzaki u dzieci, z których jedno 6 miesięcy, drugie 8 liczyło.

Jeden był na grzbiecie, wielkości włoskiego orzecha z szypułką krótką, dość grubą. Drugi tuż pod prawym obojczykiem rozlany płatkowaty, mający $^5/_4$" długości $^3/_4$" szerokości i wznoszący się na $^1/_4$" nad powierzchnię otaczającéj go skóry, i tylko z trudnością dał się ująć i dokładnie ograniczyć.

U pierwszego wkłóto po odciągnieniu sadzela dwie szpilki w szypułkę, podobnie jak przy podwiązaniu nitką i założono pod nie sączek (Drain) sprężysty silnie wyciągnięty, który związano na dwa węzły. — U drugiego użyto czterech szpilek dla lepszego odgraniczenia sadzela od podstawy i podobnież postąpiono. Sadzele zaraz bardzo się napięły, stając się twardo-sprężystymi i przybrały barwę siną.

Dzieci przestały płakać zaraz po skończeniu rękoczynu; przez cały czas aż do zupełnego wygojenia nie gorączkowały i odżywienie ich wcale nie ucierpiało.

W parę dni sadzele się trochę zmniejszyły i skurczyły; powierzchnia ich była czarniawa, nieco wilgotna i cuchnąca. Sączek zagłębił się już do połowy szypułki, zostawiwszy za sobą ranę kolistą, pięknie brodawkującą, nie wydzielającą prawie wcale ropy,

*) Początek artykułu, opisujący przypadek z kliniki Prof. Dittla w Wiedniu, który mu nasunął myśl użycia przewiązki sprężystéj, opuściliśmy z powodu, że Dr Kluczenko zdał już o tym przedmiocie sprawę w N. 13. „Przeglądu lekar." (Przyp Red.)

---

lekarskie, podniósłszy pewną kwestyą społeczno-lekarską, lub też sprawę wchodzącą w zakres medycyny krajowéj, oddawały takową pod rozprawę publiczną, wskazując z jednéj strony przedmiot godny uwagi lekarzy lub towarzystw lekarskich, a z drugiéj rzucając niejako most nad przepaścią oddzielającą lekarzy prowincyonalnych od lekarzy w głównych miastach zamieszkałych. Tym sposobem czasopismo lekarskie stać się może rzeczywistym organem potrzeb medycyny krajowéj, pośredniczącym między stowarzyszeniami lekarskiemi i lekarzami prowincyonalnymi.

Wiedząc z doświadczenia, że Przegląd Lekarski nie zaniedbywał spraw medycyny publicznéj, udaję się do Ciebie, Szanowny Redaktorze, z prośbą o zamieszczenie w Twem szacownem piśmie kilka listów, w których zamierzam przedstawić myśli moje w przedmiocie zbiorowéj pracy lekarzy krajowych.

Czynię pierwsze kroki, nieudolne jak każdéj rzeczy początek, żeby przełamać pierwsze lody. Być może, że drogi przezemnie wskazywane będą błędne, ale bądź co bądź, samo ich wskazanie zachęci zdolniejszych i doświadczeńszych kolegów do zbadania ich pewności.

Racz przy téj sposobności przyjąć i t. d.

O ROZWOJU MACICY.

Przyczynek ku poparciu teoryi Darwinowéj,

wykład Prof. Henniga w Lipsku *)

Anatomia porównawcza, fizyologia i historya rozwoju, jak dla wielu organów, tak również i co do po-

*) Archiv f. Gynaekologie. III. Bd., II Heft, pag. 312. 1872.

otoczoną wąskim rąbkiem skóry zaczerwienionéj nie obrzmiałéj. Ósmego dnia odpadł mniejszy; rana po nim została czysta, bujnemi brodawkami okryta, wielkości czterocentówki, która wkrótce się zabliźniła.

Drugi zaś odpadł dopiero 10go dnia; rana rozszerzyła się na 2'' w jednym, na $^5/_4$'' w drugim wymiarze, a odpowiednio dołkowi podobojczykowemu dość głęboko się zapuszczała.

Mimo takiéj wielkości rany dziecko było zupełnie zdrowe i wesołe. U tego pozostało miejsce wielkości siemienia lnianego sinawe, podejrzane, dlatego przypieczono je rozżarzoném żelazem; rana się zabliźnia, odnowienie nowotworu nie nastąpiło.

Przewiązki skróciły się tak, iż tworzyły krążek z otworem, przez który tylko zwykły zgłębnik przechodził.

PIŚMIENNICTWO LEKARSKIE.

(Dokończenie. — Zobacz Nr. 16).

Wracając do ocenienia spotykanych po rozmaitych miejscach niniejszego dzieła dość licznych przypisków, które miały stanowić treściwe zestawienie rezultatów nowszych prac na polu fizjologii spraw roślinnych; — musiemy o nich z żalem wypowiedzieć że, według naszego przekonania, zamierzonemu celowi bynajmniéj zadość nie czynią. Cóż bowiem za korzyść np. z takiéj wiadomości „o nader ważnych i ciekawych badaniach" nad zależnością wydzielania mocznika od ilości azotowych pokarmów (str. 537) gdzie są wyliczone odnośnych prac dokładne tytuły, bez najmniejszéj wzmianki o ich treści. — Albo znowu w nader ważnéj kwestyi: czy cukier w wątrobie istnieje już za życia, lub czy się dopiéro wytwarza po śmierci? na co się przyda czytelnikom odesłanie do rozprawy W. Pavyego, mało komu dostępnéj? Nakoniec, o tak zaleconych badaniach hemostatycznych Jacobsona, czy podobna się czegoś dowiedzieć z przypisków o tym przedmiocie na str. 76 i 78 pomieszczonych?—

Tego rodzaju ogólnikowe i dorywcze, marginesowe, że tak powiem, dopiski, przydać by się mogły jedynie specyalistom dla przypomnienia odnośnych szczegółów, znanych im już skąd inąd; nas zaś, zwykłych czytelników, nie wiele niestety nauczają.

Wielce tedy żałować tego należy, że fizyolog własnemi pracami swemi tak znakomity i zasłużony, jakim jest Prof. Hoyer, a przez swą głęboką naukę prawdziwie stworzony na godnego kontynuatora Dondersa, zamiast tego, iżby idąc za jego wzorem i niejako wyręczając Dondersa, uzupełnić w rzeczy saméj jego dzieło i dać nam równie opracowany obraz najnowszych zdobyczy na polu fizyologii spraw roślinnych poprzestał na luźném tylko dorzuceniu wyżéj wskazanych, i może nieumiejętnie przez nas ocenionych dopisków. — Gruntowne bowiem i jasne zestawienie tego, co na tém polu fizyologja dokonała przed laty 12tu z tém, co obecnie posiada, — zestawienie, którego po przeczytaniu tytułu książki słusznie oczekiwaliśmy, byłoby bez wątpienia o wiele więcéj nauczającém i do nowych badań zachęcającém, aniżeli może najbardziéj wyczerpujący nowy i samodzielny traktat fizyologiczny.

W tymże pierwszym tomie, do tłumaczenia dzieła Dondersa dołączone są dodatkowe rozdziały o przedmiotach, które według planu Dondersa miały być w inném miejscu przez niego wyłożone. — A mianowicie: w pierwszéj połowie § 60 jest mowa o składzie chemicznym krwi, o gazach we krwi i o zjawiskach jéj krzepnięcia, — o wszystkiem tém, choć krótko, lecz jasno i dostatecznie. Daléj (str. 510—513), tytułem niejakiego powinowactwa z gruczołami łojowymi, dla rozdziału a wydzielinach skórnych dodany jest bardzo pobieżny ustęp o wydzielaniu mléka a za tym jeszcze ulotniejsza, bo w 15 wierszach zamknięta wzmianka o wydzielaniu łez. Ostatni ten przedmiot ze względu już na wielkie jego znaczenie w czynnościach oka wart był obszerniejszego i głębszego wyłuszczenia. — Nakoniec znajdujemy tam dodany cały 4 Oddział, poświęcony wykładowi ogólnéj przemianie materyi i wytwarzaniu ciepła. — Przełożono go z niemieckiego podręcznika fizjologii L. Hermanna. — Wybór, niestety, naprawdę niefortunny.

Przedmiot tak ważny, bo stanowiący podstawę dla dyetetyki racyonalnéj indywiduów i mass, — przedmiot oddawna i jak najściśléj przez tylu fizyologów opracowany, jakim jest budżet ekonomiki odżywczéj organizmu, z natury swojéj na rachunku i doświadczeniach oparty, nie da się żadną miarą wyłożyć bez liczbowych wykazów przychodu i rozchodu materyałów odżywczych, ani téż bez dokładnego przedstawienia i porównania fizjologicznych następstw głodzenia,

---

staci macicy i jéj charakterystycznych zniedokształceń rozwojowych wykazały, iż macica, piastująca w sobie zarodek człowieka, przechodzi, powtarza, i właściwie przekracza wszelkie prawie możliwe granice rozwoju tego organu u różnych rzędów zwierząt ssących, dopóki przy końcu życia płodowego nie osięgnie kształtu, jaki odpowiada kształtowi macicy u małp do człowieka najpodobniejszych; — postać tę zatrzymując już całe życie. Coś podobnego Rudolphi i Darwin już poprzednio w pracach swych dla rozwoju serca wykazali.

Po tych ogólnych uwagach Prof. Hennig, zadaje sobie przez nikogo jeszcze dotąd nie roztrząsane pytanie: Jak dochodzi macica ludzka do swéj wykończonéj postaci?; — i daje nań następną sam odpowiedź: —

1) Postać i budowa trzonu macicy wynika z jéj treści i dróg płodowych ciasnych i krętych.

2) Właściwa zaś długość i grubość szyi macicznéj powstaje z powodu spłodzenia rozkrzewionego gatunku, tj. jako płód donoszonego człowieka.

Obie te tylko do człowieka przywiązane właściwości są ułamkami dziedzictwa w myśli Darwinowéj.

Dziewica nie dlatego posiada znaną nam postać macicy, iżby w danym razie mogła być zapłodnioną i porodzić, nie dlatego, jakoby to było jéj „przeznaczeniem," ale z téj przyczyny, iż jéj praprababki od niepamiętnych czasów po jednym zwykły były nosić płodzie w każdéj ciąży.

Odpowiedź swą opiera p. H. na następnych spostrzeżeniach:

I. a) Postać jajowata zdrowéj, wykształconéj zupełnie jamy maciczněj tém bardziéj odpowiada pojedyńczéj ciąży, im częściéj takowa prawem istnie-

niedostatecznego pożywienia i pożywienia pokarmami rozmaitéj natury.

Tymczasem wspomniany urywek z fizjologii Hermanna obchodzi się bez tego obojga. — Jest to sobie po prostu konspekt, i to dość krótki, samych tylko ostatecznych wyników naukowych o tym przedmiocie. Dobre to jako repetitorium dla uczących się, — ale za dopełnienie dzieła Dondersa służyć żadną miarą nie może. —

Jeszcze uboższy pod tym względem jest rozdział następny o cieple zwierzęcém. — Dość o nim powiedzieć, że w całym tym ledwo 6 stronnic obejmującym rozdziale, raz tylko czy dwa spotkaliśmy się z liczbą stopni ciepłomierza, bez czego dziś już żadne pilniejsze postrzeżenie kliniczne nad stanem gorączkowym obejść się nie może.

Jednem słowem, owym dodatkiem Hermann nie przystaje wcale Dondersowi do miary; jakoż pożyteczniéj byłoby, zapożyczyć ten oddział dodatkowy jeżeli nie skąd inąd, to chociażby z „Compendium“ Ficka.

Za to sowicie wynagrodzeni jesteśmy 2 tomem Fizjologii wydanéj w Bibl. Um. lek., — którym jest przekład z dzieła Wundta („Lehrb. d. Physiologie d. M. 1868“). O ile z pobieżnego tylko przejrzenia tego tomu sądzić mamy prawo,—znajdujemy, że dając nam jasny i bez zbytniéj rozwlekłości dokładny obraz obecnego stanu fizjologii spraw zwierzęcych, harmonizuje on należycie z przełożonym w 1. tomie dziełem Dondersa. *(K.)*.

POSIEDZENIA TOWARZYSTW.

Towarzystwo lekarzy galicyjskich we Lwowie.

II. Posiedzenie naukowe, d. 1go Lutego 1873 r.

(Dokończenie. — Zob. Nr. 14).

Co do rokowania. Wychodząc z zapatrywania, że kiła jest cierpieniem zakorzenionem przewlekłem, należy spodziewać się powrotów i do tego zastosować rokowanie, a także swój sąd o działaniu poprzedniego lekarza.

Kol. Edward Sawicki odczytał zebrane szczegóły wykazujące, że postęp klinicznego rozwoju kiły ogólnéj mało co cierpi przy lekowaniu przeciw kiłowém: gdyż w przyp. 65% powracają objawy kiłowe u chorych leczonych rtęciowymi przetworami lub szaruchą, a w 75% powracają, gdy leczenie jest tylko dyetetyczno i higieniczne.

Stosunek lekowania pomyślnego do niepomyślnego może się polepszyć, jeżeli najbliższe przyczyny i przebieg spraw kiłowych, fizycznie, fizyologicznie i anatomicznie lepiéj będzie zbadany. Wyprowadza wreszcie niektóre wnioski w tym celu, ażeby je kol. Rożański na swoim oddziale zechciał zastosować.

Kolega Żuliński zaleca, ażeby w rozprawach o leczeniu usuwać teorye, które ani dla rozpoznania, ani dla rokowania nie są stanowczemi. — Wody np. mineralne, których rozbiór chemiczny niedaje nadziei, by mogły być skutecznemi, przecież skutecznie działają, gdy chorzy używają takowych. Wody pod względem składowych części podobne, przecież inaczéj działają, używane z różnych zródeł. Z czego wynika, że gdy leki często empirycznie skutkują, w teoryi nieznajdują wytłumaczenia. To téż kalomel, który działa dopiero gdy się zamieni w ustroju w sublimat, niemniéj może być z korzyścią używany w leczeniu kiły, jak sublimat. O cieple pokojowém niemożna twierdzić, że jest bez wpływu w leczeniu „szaruchą“. Medycyna musi z czasem przyjść do uznania także drobnych sił i małych warunków.

Kol. Edward Sawicki zauważał, że są nawet profesorowie Medycyny, jak Traube np., którzy marzą o tem, że każdy lek ma nieoznaczoną ilość własności, że kiedyś témi własnościami będzie można rządzić w lekowaniu; lecz takie pojęcia nie są jeszcze własnością umiejętności, lekarz zaś musi wychodzić z pojęć umiejętnie sprawdzonych, a może rozszerzać zakres empirycznego lekowania, gdy mu wyrozumowane z nauki niewystarczają prawdy.

---

je. Tylko najwyższe klasy zwierząt ssących używają tego odznaczającego je przywileju; odznaczającego, albowiem tylko przy pojedyńczym płodzie i stojącéj z nim w związku ciąży dłużéj trwałéj, coś doskonalszego urodzić się może.

Podwójna, kiszkowata macica u gryzoniów okazuje zarys jéj licznych, ułożonych poza sobą, i po sobie na świat przychodzących „Uteri“ Hipokratesa, którém to mianem ów wielki Greczyn zwykle także macicę niewieścią obejmował, dozwala przypuszczać, iż swe wiadomości o tym przedmiocie czerpał z oględzin niższych zwierząt ssących. Tymczasem jakże dalece różni się już w tym względzie od maciory zwiérz przeżuwający, a następnie organ ten z pojedyńczą jamą i dwoma krótkiemi rogami u klaczy, gdzie zaledwie jeszcze cząstka zarodka leży w rogu.

Mokok (Lemur catta) rospoczyna, mówiąc z filozofem natury, jakoby jeszcze raz od początku, albo téż daléj o tyle dochodzi, o ile zbliża się pod tym względem do małp reszty Starego świata. Małpiatki, (Prosimii) mieszkanki najmłodszéj widocznie części świata, mian. wyspy Madagaskar i jéj sąsiednich wybrzeży, rodzą po 4 – 2 małpiąt. Najniższy ich przedstawiciel palczak (Chiromys) ma niezwykle jeszcze duże i szerokie rogi maciczne. Już krótsze, puste jakoby przyrośle stanowią rogi u reszty znanych małpozwiérząt. Wąskonose małpy, również małpy do tak zw. Nowego Świata należące, już rodzą najczęściéj jeden płód, acz jeszcze częściéj, niż kobieta, bliźnięta.

Tu należy wspomnieć o ważnem spostrzeżeniu Schatza, mianowicie, iż macica niewieścia utraca ostatni ślad dwurożności a zatém i środkową bliznę na swém dnie, w 6 miesiącu płodowym. Schatz dostrzegł u pewnéj kobiety z lekko dwurożną macicą, iż ta ostatnia swoje karby przez następujące po sobie ciąże nareszcie całkiem straciła, a zatém w swéj zupełnéj dojrzałości stała się dopiéro prawdziwie ludzką. Tutaj się utrwaliło to co u klaczy dzieje się tylko przejściowo w czasie każdego źrebienia.

b) Mięsistość macicy, przymiot niewiasty w prostym znajduje się stosunku do pracy poniesionéj przez przodków, a mian. do oporu, jaki stawiają w czasie porodu części miękkie i kręty kostny przewód miednicy. Ponieważ opór ten największy jest u człowieka i najdłużéj tu trwa, przeto właśnie już w dziecinstwie swych żeńskich potomków posiada kobieta mięsistszy trzon macicy, aniżeli reszta zwiérząt ssących. Podając, iż poród małpi nie posiada żadnego mechanizmu porodowego, za mało powiedziano; — już bowiem poród źrebięcia, cielęcia bywa utrudniony, skoro tylko jedna stopka nieprawidłowo jest ułożoną.

(Dokończenie nastąpi.)

Kol. Czerkawski wyłuszcza szczegółowo, dla czego ciepło uważa za konieczny warunek pomyślnego przebiegu, leczenia kiły.

Kol. Wagner zwraca ze stanowiska teoryi cellularnéj, uwagą na dwojakie działanie rtęci na komorki. Rtęć wprowadzona w większéj ilości w ustrój, upośledza odżywczą czynność komórek i działa przeciwzapalnie; wprowadzona zaś w ilościach bardzo małych jak w odwarze Zittmanna, podrażnia komórki i przyspiesza ich czynność odżywczą. Lekarz powinien baczyć na stosunek rtęci do komórek i zważać, czyli je chce mieć podrażnione czy upośledzone.

Kol. Edward Sawicki miarkuje powyższe twierdzenie tą uwagą, że wprowadzenie wielkiéj ilości rtęci, upośledza odnowę, lecz czyli małe ilości podnoszą i poprawiają takową, i na jak długo? nie jest bynajmniéj rzeczą doświadczoną. Azali wyjaśnia to działanie rtęci, uważane ze stanowiska cellularnéj fizyologii, działanie tego czynnika w kiłowych, i czyli sprawami odżywczemi można wytłumaczyć sprawy kiłowe: o têm wątpić należy. Lekarz niemoże zresztą skuteczności leków sprawdzać na pierwocinach histologicznych ustroju, lecz sprawdza je na klinicznym przedmiocie.

Kol. Wajgel twierdzi, że tak zwane 3rzędne objawy kiły należy leczyć wyłącznie tylko środkami higienicznemi i dyetetycznemi. Jod wskazanym jest, gdy w moczu chorego pojawi się rtęć wykryta sposobem prof. Stopczańskiego.

III. Posiedzenie naukowe, dnia Igo Marca 1873 r.

Wybrano do wzmocnienia Rady zawiadowczéj w celu udzielenia zapomogi lub pensyi dla wdowy po ś. p. Drze Serdzie: kol. Longchampsa, Bertleffa, Kosińskiego, Skałkowskiego i Bulikowskiego.

Kol. Rożański okazuje kamień ze zwyrodnionéj nérki u kiłowego i czyni odpowiednie do tego uwagi.

Kol. Edward Sawicki rozwija teoryą o czynnościach półkul mózgowych, oznaczając takową z rozbioru zjawisk tych czynności, do których ta część mózgowia ma najbliższy stosunek. Sądzi, że półkule mózgowe podrażniając ogniska zmysłowe i ruchowe, dają początek wyobrażeniom i ruchom dowolnym.

Rozwija z tego stanowiska teoryą wyobrażeń i ruchów dowolnych i zapowiada monografią w tym przedmiocie.

Dr Edward Sawicki,
Sekretarz Tow. lek. gal.

Guéneau de Mussy: Cierpienie gruczołów oskrzelowych. *)

Opiérając się na dawniejszych opisach W. Rillieza i Bartheza (Arch. gener. 1840 et 1842) jako też Pana Fonssagrives i na własnych spostrzeżeniach kreśli aut. obraz choroby tak zwanéj cierpieniem gruczołów oskrzelowych (adénopathie bronchique), którą to nazwą oznacza się cierpienie narządu oddechowego wywołane nagłym albo przewłocznêm zbrzęknieniem gruczołów otaczających tchawicę lub wielkie oskrzele. Jeżeli się uda usunąć obrzęk gruczołów chłonicznych, które występują w ciągu rozmaitych chorób ostrych albo i przewlekłych, natenczas następuje wyleczenie; przeciwnie jeżeli gruczoły wciąż daléj się powiększają, bez zakażenia krwi, cierpienie kończy się śmiercią albo przez uduszenie (suffocatio), albo przez zemdlenie (syncope), którego przyczyna nie jest jeszcze dokładnie wytłomaczoną, w innych nareszcie przypadkach, których obrzmienie gruczołów zależy od zwyrodnienia gruźliczego albo rakowatego chory zazwyczaj wcześniéj umiéra w skutek wycieńczenia zanim obrzęki przybiorą znaczniejsze rozmiary.

Pod względem praktycznym zajmujący jest obraz przypadków pierwszego okresu téj choroby skreślony przez autora. W tym czasie chorzy cierpią na kaszel suchy kurczowy czasami podobny do krztuśca z poprzedzającym czasami wdechem gwiżdżącym.

Jeżeli wyjątkowo jest jaka wydzielina natenczas jéj ilość nie jest wcale w stosunku do natężenia kaszlu, przy tym bywa zwykle dychawica i niezwykła czułość w tych miejscach klatki piersiowéj, gdzie leżą nabrzmiałe gruczoły i to zarówno za pociskiem jak bez tego. Te ostatnie bóle rozszerzające się w kierunku nerwów między-żebrowych powstają rzeczywiście sposobem zwrotnym. Czasami nabrzmiałe są też gruczoły nad obojczykami.

Skoro tylko gruczoły oskrzelowe dojdą do takiéj objętości, że uciskają drogi oddechowe spostrzegać się daje przy wdechu zapadanie w okolicy podgardla (jugulum) i słychać tam syk mniéj lub więcéj wyraźny.

Bardzo ważne są znaki czerpane z opukiwania i przysłuchu. Opukując mianowicie w okolicy wyrostków ciernistych kręgów piersiowych górnych otrzymujemy w prawidłowych stosunkach odgłos wysoki, który często podobny jest do odgłosu wypukowego na górnéj i średniéj części mostka tylko nieco mniéj wyraźny i mniéj głośny. Począwszy od kręgu czwartego odgłos staje się wiele niższym podobnym do odgłosu nad płucami; z tą tylko różnicą, że ten ostatni bywa wiele głośniejszy. Te wyniki opukiwania odpowiadają zupełnie stosunkom anatomicznym albowiem do czwartego kręgu sięga tchawica, wydająca odgłos wysoki, która w tym miejscu dzieli się na dwa oskrzele główne; poniżéj zaś kręgu czwartego, już płuca leżą za stosem kręgowym, gdyż w tym miejscu śród piersie tylne jest nader wązkie. — Te zjawiska wypukowe mogą się czasami zmienić wskutek choroby płuc, tak że czasami odgłos w okolicy tchawicy może być niższy i głośniejszy aniżeli poniżéj. — Oznaczywszy zresztą dolny koniec tchawicy przez wypukiwanie dobrze jest od tego punktu narysować sobie kierunek w jakim mniéj więcéj rozchodzić się powinny dwa oskrzela główne. Tutaj zresztą nadmieniamy, że u osób z krótką szyją tchawica też zstępuje nieco mniéj na dół. — Otóż w przypadkach gdy gruczoły oskrzelowe są obrzmiałe, pokazuje się odgłos wypukowy wzdłuż tchawicy albo zaraz poniżéj czwartego kręgu stłumionym i niezwykle wysokim, z przodu zaś toż samo spostrzegamy poniżéj górnéj części mostka i stawów mostko-obojczykowych, a oprócz tego tu i tam opór dający się czuć przy opukiwaniu jest większy. Chcąc stosunki te oznaczyć o ile możności dokładnie należy opukując przykładać palec na prawo i na lewo tuż obok wyrostka ciernistego. Zresztą dokładnie uwzględniając wszelkie inne stosunki w narządzie oddechowym uchronimy się od pomyłki, która wyniknąć może z podobnych stłumień zależnych od nacieków w miąższu płucnem.

Co się tyczy przysłuchu to w tych miejscach gdzie leżą gruczoły nabrzmiałe, szmery oddechowe powstające w tchawicy i wielkich oskrzelach mocniéj są przewodzone ku powierzchni klatki piersiowéj. Słyszymy zatêm głośny oddech oskrzelowy nietylko

*) Gaz. hebdomad. 1871. N. 29. 30. Cbl. f. d. med. Wiss. 6. 1872.

między łopatkami, gdzie i zwykle takowy lubo mniéj głośny słyszeć się daje, lecz także w różnych ograniczonych miejscach odpowiadających kłębkom gruczołów; prócz tego zaś w miarę tego jak powiększone gruczoły ucisnęły mniejszą lub większą gałęź oskrzelową, szmer oddechowy w płucach zresztą zdrowych w rozległości jnż to zrazika, już to płata, już to całego płuca jest niezwykle słaby albo nawet całkiem znika, jeżeli gałęź oskrzelowa zupełnie jest ściśnięta.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z d. 21. Marca 1873. względem egzaminu lekarzów i weterynarzów dla otrzymania stałéj posady w publicznéj służbie zdrowia przy urzędach politycznych.

(Ciąg dalszy. — Zobacz Nr. 16.)

§. 8 Komisya do egzaminu lekarskiego składa się pod przewodnictwem referenta lekarskiego krajowego lub w razie niedostatku takiegoż — mianowanego przez ministra spraw wewn. prezesa, z pięciu wyobrazicieli przedmiotów wchodzących do egzaminu.

§. 9. Przedmiotami egzaminu lekarskiego są: 1) Higiena i znajomość ustaw zdrowotnych; 2) medycyna sądowa razem z psychologią sądową; 3) Farmakognozya razem ze znajomością najpospolitszych trucizn; 4) Chemia, (3 i 4 ze względem na zakres czynności lekarza powiatowego). 5) Policya weterynarska. — Egzamin z tych przedmiotów dzieli się na badawczą czynność piśmienną, na wykonawczą czyli praktyczną i na ustną.

§. 10. Czynność badawcza piśmienno-lekarska, dla któréj zakreśla się 12 godzin, odbywa się pod zamknięciem (klausur) pod dozorem urzędnika wyznaczonego ku temu przez naczelnika kraju. Badanie ogranicza się do odpowiedzi na 2 pytania wybrane przez naczelnika kraju z pośród kilku podanych przez komisyą egzaminacyjną a doręczone kandydatowi pod pieczęcią. Przedmiotem tychże może wprawdzie być wszystko, co się mieści w przedmiotach należących do egzaminu, wzgląd jednakże głównie zwrócić należy na higienę, znajomość ustaw zdrowotnych i medycynę sądową, a jedno z tychże pytań ma się odnosić do opracowania zadania, ilemożności zaczerpniętego z rzeczywistości z zakresu medycyny rządowéj (Staatsarzneikunde).

§. 11. Czynność badawczą praktyczno-lekarską odbyć należy w publicznym szpitalu i w pracowni chemicznéj. Podczas téjże, kandydat w obecności przewodniczącego i jednego członka komisyi egzaminacyjnéj winien: 1) na zwłokach wykonać polecone mu oględziny, okaz rozbioru zwłok (Sectionsbefund) dyktować do protokółu wyznaczonemu do tego pisarzowi i dotyczącą opinią dołączyć własną ręką; 2) zbadać stan człowieka obrażonego lub chorego na umyśle i napisać o nim opinią; 3) dokonać badania chemicznego jakościowego (qualitative) z uwzględnieniem przedmiotów należących do policyi zdrowotnéj, do medycyny sądowéj, do toksykologii i farmakognozyi; 4) stwierdzić na towarach (Droguen) aptekarskich objętych farmakopoją również jak na okazywanych pospolitych truciznach swą znajomość tych przedmiotów, przyczém każdemu kandydatowi ma być podana sposobność udowodnienia, że jest obeznany z używaniem drobnowidu do badania towarów lekowniczych, pokarmów, trucizn, pasorzytów roślinnych i zwierzęcych. — Zwłoki ludzkie (1) i chorego (2) wyznacza przewodniczący, przedmiot chemicznego badania (3), towar lekowniczy (Drogue) i truciznę (4) oznacza los.

§. 12. Czynność badawcza ustno-lekarska rozciągać się ma do wszystkich przedmiotów egzaminacyjnych, o ile takowe nie doznały dostatecznego uwzględnienia przy innych czynnościach badawczych, a w szczególności odnosić się winna do dziedziny higieny i ustawodawstwa zdrowotnego 2ma pytaniami, jedném zaś pytaniem do zakresu policyi weterynarskiéj. — Zadania ustnego badania oznacza los. Egzamin winien się odbyć w obecności przewodniczącego przez trzech członków komisyi egzaminacyjnéj. Do egzaminu ustnego towarzysze zawodowi (Standesgenossen) mają przystęp nieograniczony.

§. 13. O egzaminie piśmiennym dotyczący wyobraziciele przedmiotu złożą zdanie z przytoczeniem powodów (ein motivirtes Gutachten). O egzaminie lekarskim ma być spisany protokół. — Protokół ma zawierać przedmioty każdéj czynności egzaminacyjnéj, zdanie egzaminatorów o odpowiedzi na każde zadanie egzaminu praktycznego i ustnego, orzeczenie na powodach oparte nad egzaminem piśmiennym i zdanie ostateczne o całym wypadku wszystkich 3ch aktów egzaminacyjnych. Protokół złożyć należy władzy krajowéj.

§. 14. Kandydat, który tylko w jednym przedmiocie aktu egzaminacyjnego nie uczynił zadość wymaganiom może celem uzyskania aprobaty powtórzyć egzamin z tegóż przedmiotu w najbliższym, najpóźniéj w drugim terminie egzaminacyjnym. Skoro jednakże kandydat w akcie egzaminacyjnym nie uczynił zadość w przedmiotach więcéj niż w jednym, winien natedy w powyższym celu w terminach powyższych powtórzyć cały dotyczący akt egzaminacyjny. Powtórzenie drugie nie jest dozwolone.

§ 15. Taksy, które kandydat do egzaminu lekarskiego przed odbyciem się tegoż złożyć winien, wynoszą: 24 złr. takowe będą porozdzielane pomiędzy pojedyńczych członków komisyi w miarę straty czasu, jaką przez egzamin ponoszą.

§. 16 Do końca Kwietnia 1874 r. szczególny egzamin lekarski na stałe posady w publicznéj służbie zdrowia urzędów politycznych, nie będzie wymagany od tych, którzy przez 2 przynajmniéj lata bez przerwy zajmowali posadę:

1) rządowego lekarza z tytułu nieustalonego (in nicht definitiver Eigenschaft) przy urzędzie politycznym;

2) rządowego lekarza przy urzędzie sądowym;

3) lekarza gminnego w miastach mających statut własny;

4) naczelnego lekarza oddziału lub lekarza drugiego (Secundararzt) w publicznym szpitalu;

5) profesora, docenta lub asystenta katedry lekarskiéj.

(Dokończenie nastąpi.)

Wspominki historyczne.

* 22go Kwietnia 1768 r. Urodził się Jerzy Wojciech Boduszyński, późniéj Dr Medycyny, fizyk departamentu królewskiego i profesor kliniki lekarskiéj w Akademii krakowskiéj.

KRONIKA I ROZMAITOŚCI.

Epidemie. Cholera w Krakowie. Na posiedzeniu pełném Rady miasta Krakowa dnia 21go b. m. pan Wiceprezydent Dr Strzelecki zdał treściwą sprawę z przypadków cholery, które się dotychczas w mieście pojawiły. Doszło do wiadomości przypadków 24 w ciągu od ostatnich dni Marca do połowy Kwietnia, z tych 12cie umarło. Większa część pochodzi z Kazimierza oprócz tego pewną liczbę dostarczyły przedmieścia Kleparz i Krowodrza.

Posiedzenie towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbędzie się dnia 29 b. m. we Wtorek o godzinie 5éj po południu, celem dokończenia sprawy udziału towarzystwa w zamierzonym tego roku w Wiedniu sejmiku lekarzów monarchii rakuskiéj.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

Nakładem W. Tomaszewicza. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.